

w podziemiu myśl polityczna przysłego niepodległego państwa pol-

przejęła władzę, a tych najliczniej i najofiarniej walczących poczęła ni-

gmatwa, i dodać, że iaisz poręczony z cyniczną głupotą zrodził pozorną

W Paryżu od sześciu lat mieszka Jerzy Janiszewski — autor słynnego znaku „Solidarność”, którego liternictwo przyjęło nazywać „gdańską antykwą”. Każdego przybysza z Polski wita *monsieur Yurek* serdecznie, żądny wieści i plotek; czasem także — pewnie po raz któryś z rzędu — daje się jeszcze namówić na wspomnianie:

— Gdy wybuchł strajk sierpniowy 1980 roku, poszedłem spacerkiem pod gdańską stocznnię. Z początku nie bardzo wiedziałem, o co chodzi, czułem jednak, że dzieje się coś wielkiego, ważnego. Dzięki przyjacielom współpracującym z Komitetem Strajkowym otrzymałem zarejestrowaną przepustkę i odtąd dzień w dzień byłem świadkiem wydarzeń, które na zawsze wryły mi się w pamięć.

JAKI ZNAK TWÓJ?

Zapraǳiałem także dać coś z siebie. Jako plastyk, zacząłem się zastanawiać nad plakatem albo inną formą graficzną. Siedziałem nocami z żoną Krystyną, dyskutując różne pomysły: bramy, dźwigi, kwiaty, statki, kominy — ale to wszystko nie było to. Pragnąc znaleźć jednoznaczny symbol, w pełni oddający nastrój tamtych dni, zaczęliśmy przepatrywać także słowakucze. W gronie młodych gdańskich pisarzy i poetów — między innymi Krzysztofa Kasprzyka, Andrzeja Dorniaka i Mariana Terleckiego — wypisaliliśmy wreszcie wszystkie strajkowe hasła i stwierdziliśmy, że w wielu powtarza się słowo „solidarność”. Ono

właśnie najlepiej oddawało klimat czasu.

Zacząłem pracować nad tym jednym wyrazem, nie wiedząc oczywiście, że będzie to nazwa i znak przysłego Związku. Litery układałem z różnych kształtów i wielkości, były wciąż jednak zbyt sztywne, szablonowe. A koniecznie chciałem stworzyć coś, co łatwo dawałoby się napisać odręcznie — jak na murze. Wziąłem pędzelek, zacząłem skrobać i łączyć nieśforne litery, starając się od pewnego momentu, by naśladowały

dokonczenie na str. 4

Rys. Henryk Sawka

